

Demonstracje w cieniu algorytmów

Krzysztof Wasilewski

listopad 2019

Spis treści

Przeciwko łamaniu praw autonomii	3
Wielki Brat <i>made in China</i>	3
Anonimowość na wagę złota	4

Niemal dwa miliony protestujących na ulicach muszą budzić obawy każdego rządu, nawet tak silnej dyktatury, jak chińska. Co jednak w przypadku, kiedy władza posiada techniczną możliwość, aby dowolną osobę z tego tłumu rozpoznać, skatalogować i poddać represjom? Jak bardzo nowe technologie utrudniają społeczne protesty, przekonują się właśnie mieszkańcy Hongkongu.

Przeciwko łamaniu praw autonomii

U źródeł wybuchu powszechnego niezadowolenia znajduje się projekt ustawy, zgodnie z którą podejrzani o różnego rodzaju przestępstwa podlegaliby ekstradycji do Chin. Dla większości mieszkańców tej byłej brytyjskiej kolonii wizja komunistycznego więzienia pod byle pretekstem stała się nagle niepokojąco realna. W rzeczywistości jednak ich rozgoryczenie kumulowało się już od wielu lat. Kiedy prezydent – obecnie dożywotni przywódca – Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinping rozpoczął proces konsolidacji władzy w swoich rękach, nikt nie miał wątpliwości, że jego żelazny uścisk osiągnie także Hongkongu. Od tego czasu Pekin sukcesywnie rozmontowuje mechanizm autonomii, który miał obowiązywać co najmniej do 2047 r.

Pierwsze protesty miały miejsce w marcu i kwietniu 2019 r., by w kolejnych miesiącach przerodzić się w masowy bunt. Media podały, że 16 czerwca na ulice wyszło niemal 340 tys. osób. Dwa miesiące później było to już ponad 1,8 mln, czyli jedna trzecia całej populacji Hongkongu. Żywy łańcuch, który demonstranci utworzyli 18 sierpnia, miał długość 50 km. Z czasem wśród podnoszonych postulatów pojawiły się nowe, bardziej radykalne, bo odnoszące się do podstawowych zasad demokracji i praw człowieka. W ten sposób bunt trwał i trwa nadal, mimo że władze najpierw zawiesiły prace nad ustawą ekstradycyjną, a następnie całkowicie z niej się wycofały.

Ani władze lokalne, ani tym bardziej Pekin nie miały zamiaru biernie przyglądać się przybierającym na sile protestom. Jak bowiem dowodzi historia, niezależnie od czasu i miejsca, masowe wystąpienia potrafią wywrócić każdy system polityczny, zwłaszcza taki, który opiera się na przymusie i strachu. Od początku więc policja dostała zielone światło do stosowania przemocy w takiej formie i zakresie, jakie uzna za stosowne. Wokół miasta zaczęto zaś gromadzić jednostki wojskowe, gotowe, aby wkroczyć do Hongkongu w dowolnej chwili. Do początku października w wyniku starć z siłami porządkowymi zostało rannych ponad dwa tysiące osób. Jeszcze więcej zostało aresztowanych, a los części z nich do tej pory pozostaje nieznany. Na znak protestu wobec polityki Pekinu, ośmioro protestujących odebrało sobie życie.

Wielki Brat *made in China*

Liczba i opór protestujących budzi podziw i uznanie, lecz nie jest to jedyny powód, dla którego warto bliżej przyjrzeć się sytuacji w Hongkongu. Obecnie bowiem Chiny znajdują się

w czołówce państw, które masowo wykorzystują technologie cyfrowe do inwigilacji swoich obywateli. Nieszpełna rok temu komunistyczne władze uruchomiły powszechny System Zaufania Społecznego. Można go porównać do gry, w której za dobre uczynki otrzymujemy dodatkowe punkty, zaś za złamanie reguł czeka nas kara. Śmiecenie na ulicy, przemoc, a zwłaszcza krytyka władz oznacza punkty ujemne, co w konsekwencji może prowadzić do zwolnienia z pracy lub wyrzucenia ze studiów. Z kolei zachowanie zgodne z oczekiwaniami partii pozwala na szybsze otrzymanie paszportu czy awans.

Według dostępnych danych, w 2018 r. w całych Chinach działało ponad 200 mln kamer, służących do nieustannej inwigilacji 1,4 mld obywateli. Już teraz w kluczowych miastach na tysiąc mieszkańców przypada rekordowa liczba 170 kamer, zaś do 2020 roku stosunek ten ma wynosić jeden do dwóch. Nic zatem dziwnego, że w ciągu pierwszych miesięcy działania systemu, w specjalnej bazie danych znalazło się ponad 20 mln osób i przedsiębiorstw. Jak podają media, „osoby prywatne z czarnej listy ukarano m.in. pozbawieniem możliwości kupienia biletów lotniczych, a prawie 5,5 mln osób – również biletów na kolej wysokich prędkości. Inne szykany to zakaz kupowania niektórych ubezpieczeń, usług i nieruchomości. Osoby te muszą również liczyć się z faktem, że czarne listy są publicznie dostępne”. Powodzenie Systemu Zaufania Społecznego opiera się na technologii rozpoznawania twarzy. Według chińskich mediów wykorzystywane przez władze oprogramowanie i urządzenia pozwalają na wskazanie każdej osoby z niemal stuprocentową (99,8%) skutecznością. Jak doskonale jest to system, przekonał się na własnej skórze pewien korespondent BBC, kiedy w liczącym 3,3 mln mieszkańców Guiyangu władze zdołały go rozpoznać i zlokalizować w mniej niż siedem minut. Dodatkowo chińscy obywatele muszą instalować w swoich telefonach specjalne aplikacje pozwalające służbom na całkowitą inwigilację zawartości urządzeń i prowadzonych rozmów. Co więcej, działające w Chinach przedsiębiorstwa, np. popularny także w Polsce serwis Alibaba, mają obowiązek przekazywania władzom wybranych informacji o swoich klientach. Dzięki temu wiadomo, kto ile czasu spędza, grając – im dłużej, tym większa szansa, aby zostać uznanym za „osobę leniwą” – a kto np. kupuje wartościowe (z punktu widzenia partii komunistycznej) książki, zyskując tym samym dodatkowe punkty.

Anonimowość na wagę złota

Czy zatem w sytuacji totalnej inwigilacji jakkolwiek opór jest możliwy? Większość z ponad 2,5 tys. osób, aresztowanych w Hongkongu, trafiło do aresztu nie bezpośrednio z ulicy, lecz zostało zidentyfikowanych i zlokalizowanych przez system kamer i algorytmów już po zamieszkach. „Kto potrzebuje cenzury, kiedy system rozpoznawania twarzy sprawia, że sami siebie zaczynamy cenzurować?” – pytał niedawno brytyjski publicysta i architekt Owen Hopkins. Sami protestujący na różne sposoby próbują ukryć swoją tożsamość: zamazując sprayem kamery, kierując na nie laserowe wskaźniki czy po prostu zakrywając swoją twarz. To ostatnie rozwiązanie jest jednak ryzykowne, zważywszy, że technologia pozwala na identyfikację m.in. po elementach ubioru czy innych cechach charakterystycznych.

O ile protestujący nie mogą liczyć na anonimowość, o tyle policja i służby porządkowe pozostają bezkarne. W rezultacie rośnie ich brutalność – w październiku po raz pierwszy użyto wobec demonstrantów broni palnej. Groteskowe i przerażające jest tu więc zestawienie tysięcy kamer i nowoczesnych algorytmów z osobami nimi zarządzającymi, odwracającymi wzrok od jawnego łamania prawa przez „stróżów porządku”. Czasami jednak system stworzony do kontroli społeczeństwa obraca się przeciwko jego nadzorcom. Tak też bywa w Hongkongu. Skoro oficjalne skargi nie pomagają, protestujący sami fotografują i filmują brutalnych funkcjonariuszy, a następnie wrzucają nagrania do internetu. Dzięki temu każdy policjant wie, że nie pozostaje anonimowy, nawet jeśli schował – za namową i zgodą przełożonych – identyfikator i odznakę.

Na długo przed upowszechnieniem internetu, Neil Postman, autor słynnego Technopolu, zauważył, że „nowe technologie zmieniają strukturę naszych zainteresowań: sprawy, o których myślimy. Zmieniają charakter naszych symboli: nasze narzędzia myślenia. Zmieniają też naturę naszej społeczności: arenę, na której rozwija się nasza myśl”. Dziś zapewne dodałby, że nowe technologie zmieniają także sposób, w jaki protestujemy. Państwo otrzymało niezwykle skuteczne narzędzie do kontroli i zniewolenia społeczeństwa. Za sprawą algorytmów i systemów identyfikacji walka z władzą stała się trudniejsza niż do tej pory, ale czy zupełnie niemożliwa? Odpowiedzi trzeba szukać już dzisiaj na ulicach Hongkongu.

Anarcho-Biblioteka
Teksty spod czarnej flagi



Krzysztof Wasilewski
Demonstracje w cieniu algorytmów
listopad 2019

<http://federacja-anarchistyczna.pl/2020/06/05/demonstracje-w-cieniu-algorytmow/>
Artykuł ukazał się w nr 12 „A-taku” (2019). Link do pdfu całego numeru:
<https://tiny.pl/7qlxz>

pl.anarchistlibraries.net